



Czasopismo ilustrowane dla dzieci i młodzieży

wychodzi 1., 10. i 20. w miesiącu.

Przedpłata wynosi: w kraju rocznie 4 zlr., półrocznie 2 zlr., kwartalnie 1 zlr. — Z przesyłką o 15 ct. kwartalnie drożej.
 W Ks. Poznańskim 8 mr., kwartalnie 2 mr. **Skład główny** w księgarni J. Leitgeb'a i Sp. w Poznaniu, ul. Wilhelmowska 1. 8.
Adres Redakeyi: Lwów, pl. Maryacki 1. 10. — **Adres Administracyi:** Lwów, ul. Grodzkich 1. 3. sklep p. Heleny Jaworskiej.

CÓRKA STAREMBERGA

opowieść historyczna

z czasów oblężenia Wiednia przez Turków

napisał

SZCZĘSNY ROGALA.

(Ciąg dalszy).

Nikt nie spał tej pamiętnej nocy w obozie tureckim. Z ust do ust przechodziły zatrważające wieści, ale największym postrachem było imię króla polskiego. Jedni twierdzili, że słyszeli od jeńców, co uciekli z obozu nieprzyjacielskiego, że już przybył na odsiecz Wiedeńczykom na czele niezliczonych hufców swej hussaryi i rot kozackich, inni że widzieli go w płomieniach na Kalenberskiej górze.

Gdy tak pospólstwo obozowe rozsiewało postrach i trwogę, Kara Mustafa wezwał swoich wodzów na radę wojenną, a oblicze jego nie zdradzało najmniejszej obawy.

— I czegoż bać się mam? — mówił — z tak potężną armią można zdobyć całą Europę, a cóż dopiero jedno miasto.

— Tak — odparł stary i doświadczony

Ibraim basza, którego Turcy uważali za największego wojownika — gdyby tam nie było tego „lwa Lechistanu“, który umie mnożyć wojowników własnym zapalem, który sam staje za wojsko całe.

— Śmieję się stary — rzekł Kara Mustafa — nie przybędzie on tu walczyć z cesarskimi, kiedy sam cesarz ich odbiegnął.

— Nie znasz go panie — rzekł starzec. — Większa u niego nienawiść dla wyznawców proroka, od których broni wyginęli wszyscy jego przodkowie i większa żądza zemsty, aniżeli miłość własna.

— Nie lękam się go i ręczę ci, że i jego głowa, jak niegdyś głowa jego dziada, będzie zdobić bramy seraju.

— Oby słowa twe sprawdziły się — rzekł z powątpiewaniem stary Ibraim — a tymczasem objaw nam twą wolę, jak poczynać zamierzasz, aby jutrzejszy dzień nie kłeskę, lecz chwałę nam przyniósł.

Podeczas, gdy Kara Mustafa wraz z wodzami, układał plan bitwy na dzień następny, Joanna chodziła szybko po swoim namiocie. Po tylu dniach trwogi i beznadziejnego smutku, po ostatecznym ciosie, jaki jej zadało opowia-

danie młodego jeńca, zabłysła jej nagle nadzieja. Ale któż mógł wiedzieć, jak rozstrzygnie się los jutrzejszej bitwy? Kto zwycięży? Czy ojciec i brat nie polegą w boju? Czy jej samej nie uwiożą Turcy?

Takie to myśli cisnęły się tłumnie do głowy biednej branki, gdy weszła do namiotu Zaira. Córka Staremberga przystąpiła do niej i zapytała:

— Powiedz mi, zo tam słyhać?

— Oj, źle bardzo — odparła stara Turczynka — będzie to jutro straszny dzień. Nie każdy z nas go przeżyje.

— Co się dzieje w obozie?

— W obozie ruch wielki.

— Czy ty widziałas już kiedy bitwę zblizka?

— Oj widziałam, widziałam i choć to już lat przeszło czterdzieści od tego czasu minęło, do dziś dnia pamiętam te straszne rzeczy.

— Kiedyż to było i gdzie?

— Albo ja wiem, byłam dzieckiem na on czas i nie pamiętam już ni rodziców, ni języka, jakim oni do mnie mówili, ale pamiętam pożar, jęki rannych, pamiętam, że razem z innymi dziećmi wsadzono mnie na wóz i do Stambułu zawieziono.

— Więc tyś nie Turczynka?

— A nie.

— Może byłaś jak i ja chrześcianką?

— Nie wiem panienko.

— I cóż z tobą zrobili?

— A cóż, oddali mię razem z innymi pod nedzór niewiast tureckich, a gdy urosłam, że to kiedyś piękną byłam, wziął mię wielki wezyr do haremu, a gdy zestarzałam się, zbrzydłam, zostałam służką i pilnuję innych młodych i służę im, jak niegdyś mnie służono.

— Nie wesoła dola — szepnęła Joanna.

Na takiej pogawędce upłynęła im noc cała. Gdy dzień zaświtał, ruch się począł i gwar wielki; szeregi żołnierzy przechodziły raz po raz, komenderowano nimi, poprawiano okopy, ustawiano działa.

Ale do namiotu Joanny dochodziły tylko odgłosy gwarów, widzieć tych przygotowań ona nie mogła. Więc prosiła Zairy, żeby ją wyprowadziła w takie miejsce, skądby mogła zobaczyć, co się dzieje na polu bitwy.

— Boję się moje dziecko. Kara Mustafa nie żartowałby, ale od razu na śmierć by mnie za nieposłuszeństwo skazał.

— Kto tam dziś nami troszczyć się będzie — przedkładała jej Joanna — kto wie, czy dzisiejszego wieczora doczekamy, w tem zamieszaniu nikt nie spostrzeże, że my opuściliśmy nasz namiot na kilka godzin.

Zaira, która szczerze się przywiązała do Joanny, dała się w końcu ubłagać i znowu wyprowadziła ją przebraną jak wczoraj w szaty służebnej tureckiej niewiasty, z twarzą zasłoniętą, jak to zwykle u Turczynek.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Mikołaj Kopernik.

(Dokończenie).

Za powrotem do ojczyzny bawił przez pewien czas przy boku wuja swego, biskupa warmińskiego, na zamku w Heilsbergu, gdzie się zaprawiał do życia publicznego; poczem objął zarząd spraw duchownych w kapitule warmińskiej z siedzibą w Frauenburgu i Altensteinie.

Nie spuszczał z oka celu swego życia, badania obrotów ciał niebieskich, zaciągnął się w szeregi polityków, walczących o dobro i rozwój ojczyzny. Nadstawiał hardo czoła, gnębiącym Prusy Krzyżakom, dążył, jako poseł na sejm Rzeczypospolitej, do poprawienia stopy pieniężnej — spełniał godnie obowiązki obywatela. Nie należał bowiem do tych uczonych co to oddani zupełnie nauce, ciemni są i głusi na wzbierające naokół fale życia. Kopernik nie wahał się nawet złożyć znacznych ofiar ze świętej dlań nauki na ołtarzu dobra swej ojczyzny.

Jednym z przymiotów najbardziej przyczyniających się do szczęścia, jest spokój. Są ludzie ciągle nieszczęśliwi dlatego, że się dręczą łada błahostką, że się nie umieją pogodzić z koniecznością. Kopernik przedstawia nam szczytny przykład duchowego spokoju. Próżno zazdrość wysilała się, ażeby go szarpać; nie ukąsiła go zła wola ludzi, jak wąż nie ukąsi żelaza. Krzyżacy, których grabieże wykrywał, uczeni, których nauki gruchotał, nie zdołali zamącić mu tego olimpijskiego spokoju, w którym stawiając nowe prawa, burzył dawne, fałszywe pojęcia, a lubo był przekonany o prawdzie swych dowodów, nie spieszył się z ogłoszeniem książki swej, która miała dokonać przewrotu w poglądach na świat i życie. A było to w czasie, kiedy wszyscy pałali żądzą gorączkowej działalności.

Poprzednicy Kopernika uważali za artykuł wiary przekonanie, że ziemia jest nieruchomą i leży w środku wszechświata. Urzędowi uczeni i profesorowie uburzali się na każdego, kto się odważył targnąć na ten odwieczny gmach naukowy. Kiedy zaś gmach ten zaczynał się zapadać, uczeni ówczesni starali się go podeprzeć wymyślaniami coraz to nowych kół i kółek, po których się obracać miały światy całe, byle ich ziemia zostawała w spokoju. W owym czasie właśnie odkrył nieśmiertelny Kolumb świat nowy, a ludzie przekonawszy się teraz wprost, że ziemia jest kulistą i odosobnioną w przestrzeni, zdobyli najważniejszy czynnik do pojęcia jej ruchu. W kilka lat po śmierci wielkiego żeglarza, wstrząsnął Kopernik powszechną wiarą w nieruchomość kuli ziemskiej

i dowiódł, że ziemia nasza odbywa podwójny ruch, dzienny i roczny: pierwszy obrotowy, trwający godzin 24 i drugi postępowy około słońca w ciągu 365 $\frac{1}{4}$ dni. Wprawiwszy w obrót kulę ziemską, puścił księżyc w obrót kołowy, a zatrzymał słońce w jego biegu po niebiosach — słowem zmienił cały obraz wszechświata. A dowody swoich naukowych poglądów, złożył w dziele łacińskim p. t.: „De revolutionibus“, t. j. „O przewrotach“. Pisał je powoli, długo, przez całe życie; dopełniał, przerabiał, poprawiał je w miarę tego, jak nowe spostrzeżenia przynosiły nową cegiełkę, nowy kamień do wznoszonego przezeń pomnika. Dziś piszemy prędzej i więcej książek, ale motyli ich żywot — są one jak owe suche liście jesienne, które lada wietrzyk unosi hen daleko. Dzieło Kopernika przetrwało wieki, a nauka jego o obrotach ciał niebieskich, otworzyła nowe, nieznanne widnokręgi ludzkości całej.

Dzieło Kopernika przechodziło smutne koleje losu. Za życia wielkiego przyrodnika zalegało w rękopisie. Odkrywca nowego układu świata nie chciał wyzywać do walki uprzedzonych i zacofanych, zawsze prawie buntujących się przeciw nowym myślom współczesnych sobie ludzi. Był on tak skromny i umiarkowany w postępowaniu, jak w sądach i twierdzeniach stanowczy. Przed śmiercią dopiero dał się nakłonić przez przyjaciół do ogłoszenia dzieła swego

drukiem. Już dogorywał na śmiertelnym łożu, kiedy mu przyniesiono książkę, dotknął się jej ręką już martwą, a za chwilę wyzionął ducha. Było to na wiosnę 1543 roku.

Już pierwszy wydawca książki Kopernika „O przetrworach“, zmienił i złagodził niektóre śmielsze twierdzenia z obawy, aby go za ogłoszenie ich nie pociągnięto do odpowiedzialności. W średnich wiekach bowiem uważano zdanie, że słońce jest w środku świata i nieruchome, za fałszywe, ponieważ sprzeciwiać się miało pismu św. Urzędowi przedstawicieli nauki, a nawet najwyższa władza kościelna potępiła więc dzieło Kopernika i potęczyli się, ażeby przeszkodzić ogłoszeniu nowej prawdy. Zakazano w całym chrześcijaństwie nauczania z dzieła Kopernika, a wyznawców jego nauki prawdziwej i jak słońce jasnej, prześladowano i karano śmiercią.

Ale gorzącego płomienia prawdy nikt stłumić ani przygasić nie zdoła. Mimo wszelkie przeszkody i opóźnienia, prawda musiała w końcu zwyciężyć. Okupiona krwią i męczeństwem takich śmiałych obrońców jak Galileusz, którzy życie swe poświęcili na ołtarzu prawdy, zajaśniała nauka Kopernika blaskiem i majestatem i pozostanie na wszystkie czasy i wieki pomnikiem chwały wielkiego przyrodnika.

Dr. H. Biegeleisen.

TABLICZKA MNOŻENIA. Monolog Halci.

HALCIA (wychodzi na estradę, w ręku trzymając tabliczkę mnożenia).

Ojej! te rachunki!

Jakaż z nimi bieda!

Przecież to od razu

Nauczyć się nie da!

Tabliczka mnożenia

To nie łatwa sprawa

Jak się wam wydaje?

To nie z bułką kawa,

Którą mi mamusia

Podaje na śniadanie,

I co się spożywa

Tak na jedno danie!

Tabliczka mnożenia

Z tylu cyfr się składa,

Żeby je spamiętać

To trudność nie lada.

Gdy mnie kto w porządku

Z tabliczki zapyta,

To jeszcze pół biedy,

Odgadnę i kwita.

Ale na wrywki,

(po chwili)



To rzecz bardzo trudna,
A przytem trza wiedzieć
Jeszcze taka nudna.
Spamiętać cyfr tyle,
Oj wielka to sztuka,
Aż nieraz serduszko
Mi silniej zapuka.
Bo dwa a dwa cztery,
To jeszcze niczego,
Nie trza się natęzać,

Nie ma nic trudnego,
Ale coraz dalej
(*kiwając główką*)
To ci to zgryzota,
Że nieraz do życia
Odejdzie ochota!

(*zagłąda w tabliczkę*)

Osiem razy osiem...
Siedem razy siedem...
Osiem razy cztery...
Dziewięć razy osiem...
To już nie przelewki,
To nie żadne wiersze,
Albo jakie śpiewki.
Im dalej się idzie,
To już tak, jak w borze,
Że człowiek się gubi
I wyjść już nie może.

I poco to wszystko,
Na co się to zdało?
Czy mi się dotychczas
Na co to przydało?

(*po chwili*)

Sukieneczki dla mnie
Kupuje mi mama,
Do miasta na kupno
Idzie Kasia sama.
Ubrania dla lalek
Nie kupuję wcale,
Bo te im kuzynka
Szyje doskonale
Z pozostałych resztek,
Ze sukienek mamy
I naszych, gdy kiedy
Nowe otrzymamy.
Także nie kupuję
Ołówków, ni pióra,
To przynosi tatuś,
Gdy powraca z biura.
A więc się was pytam
Powiedźcie mi śmiało,
Czy mi się dotychczas
Na co to przydało?

(*po namyśle*)

Lecz kiedy rozważę
Sobie należycie,
Że z dzieciństwem mojem
Nie kończy się życie,
Że i ja podrosnę
I będę jak mama
Na mieście kupować
Różne rzeczy sama,
Więc aby się ustrzedz
Od kupca złej woli,

Muszę też tabliczkę
Uczyć się powoli,
Tak długo, dopóki
Będę bez znużenia,
Umieć na wrywki
Tabliczkę mnożenia.

Fr. Barański.



NALDO

przekład z oryginału angielskiego.

(*Ciąg dalszy*).

Takiej przyjaciółki, jak wasza matka nie znajdziecie nigdzie. A na świecie, pięknym z natury, ileż to złych i niegodziwych ludzi, ileż to niebezpieczeństw dla was!

Naldo nie wiedział nic o tem wszystkim, był bardzo szczęśliwy, że czeka go nowe, nieznane życie; wieczorem jednak, przed opuszczeniem San Stefano, dziwny smutek go opanował. Wyszedł na pagórek i spoglądał w cichą dolinę. Zachodzące słońce ozlacało i różowiło wszystko, a liście wędnące już, wydawały się jakby ciemną, czerwoną barwę od nieba pożyczony — może to dlatego liście są tak piękne w jesieni! Opodal, w dolinie stał kościółek wiejski, a słońce ostatnimi promieniami zdawało się całować krzyż, na jego wieżeczce wzniesiony. W połowie drogi, między kościołem a pagórkiem stała chata Brygidy, z komina jej wił się ku niebu błękitnawy pas dymu, to matka Nalda przygotowywała pożywienie na drogę dla syna. Biedny chłopiec teraz dopiero zrozumiał, jakto boleśnie rozstawać się z ukochanymi, było mu ciężko na sercu, łzy napływały do oczu. Otarł je jednak rękawem i pędem puścił się ku domowi.

Po kolacyi udała się Brygida wraz z synem do kościoła; ukłękli obok siebie przed cudowną Madonną i modlili się o jedno i to samo, ale każde inaczej: „Daj mi być dobrym i dzielnym, a po skończonej podróży, przyprowadź szczęśliwie do domu“ — prosił Naldo. — „Miej chłopca mego w swej świętej opiece, zachowaj go w niewinności i przyprowadź jak najprędzej znowu do matki, która go tak bardzo kocha“ — modliła się Brygida.

A królowa niebios słuchała tych serdecznych modłów syna i matki.



Z POLOWANIA.

Paf! Już wypadł trafny strzał!
Chwył! Już Nik zajęczka miał!

Lecz choć panu niósł szaraka,
Żal mu jednak, żal biedaka.

II.

W WIGILIĘ BOŻEGO NARODZENIA.

Była to wigilia Bożego Narodzenia. W jednym z wielkich miast północnych Niemiec panował ruch niezwykły; wszyscy spieszyli, a każdy z przechodniów niósł jakąś paczkę — twarze wszystkie były rozjaśnione i ożywione uśmiechem, który miłym czynił nawet zwykłego, prozaicznego, tłusciutkiego obywatela. Oto zakupywano ozdoby na „drzewko“. Wystawy sklepowe wypełnione były rozmaitymi przedmiotami, które zdawały się same prosić, aby je kupowano. Musiały one skusić tego człowieka, który pod ubogim swoim płaszczem ukrywał jakieś zawiniątko bardzo ostrożnie, a w zawiniątku tym było dużo orzechów, jabłek, pierników, przedstawiających rycerzy na koniach, króliki, zające i inne zwierzątka.

— Dzieci się ucieszą — mówił sam do siebie — Lotti będzie miała własnego rycerza. — Twarz pospolita człowieka była prawie piękną w tej chwili. — Ja się przecie obejdę bez kilku obiadów — dodał po chwili. To brak samolubstwa czynił go tak pięknym.

— Patrz tylko ojezulk — zawołała naraż jakas dziewczynka, która wchodziła z ojcem do jednego z najwspanialszych sklepów — patrz jaki tu ładny chłopczyk z małenkami, białymi myszkami.

Dziewczynka miała śliczną, różową buzię, a z pod jej cieplej czapeczki wyglądały złote włoski.

— Tak, tak — odrzekł ojciec wymijająco — chodź tylko Ninko i wybierz sobie sama ciastka i cukierki. Spiesz się, bo już i tak zapóźniłiśmy się bardzo.

Ale dziewczynka była uparta.

— Nie jesteś dziś dobrym ojezulk — przemówiła na pół z płaczem — to jakiś biedny chłopczyk, a taki zmarznięty i pewno głodny. Zawołaj go tu, a ja mu dam ciastko.

Ludzie popychali się koło drzwi, bo ulica była jedną z najwięcej uczęszczanych, a ojeu Niny trudno było znaleźć chłopca, ale nie chciał zasmucać swojej jedynaczki i po kilku minutach odszukał go w tłumie.

— To Włoch — rzekł sam do siebie, prowadząc chłopca do sklepu — biedne maństwo, jakże mu zimno być musi; a jaki to ładny dzieciak z temi czarnymi oczami i krętymi włosami.

— Ojezulk, daj mu trochę pieniędzy — przemówiła złotowłosa dziewczynka — dałam mu ciastko, a on mówi coś, czego ja zrozumieć

nie mogę, bo mówi takim dziwnym językiem, zdaje mi się jednak, że chce pieniędzy.

— Na co ci pieniądze potrzebne? — zapytał ojciec Niny po włosku.

Dziecko spojrzało na mówiącego z żywym rumieńcem radości na bladej twarzyczce.

— Ach, jak to miło usłyszeć swoją mowę — wykrzyknął, karmiąc myszki okruchami ciastka. — Nie dziś jeszcze nie zarobiłem, bo ludzie wszyscy tak zajęci, a jeżeli nie przyniosę dziś Antoniowi pięciu lirów, będzie mnie bił znowu.

Naldo — on to był bowiem — nie zauważył mówiąc, że jakaś postać o małych, błyszczących oczkach i z uśmiechem na wąskich ustach, śledziła go od drzwi sklepu.

— Prawdę mówię — dodało dziecko z prostotą ale pewną godnością w całym zachowaniu się.

— Jestem tego pewny — odrzekł serdecznie ojciec Niny — a któż to jest ten Antonio? Czekaj jednak, teraz nie mam czasu słuchać tego wszystkiego, bo zanadto jestem zajęty; przyjdź jutro do mnie, a tu masz pięć lirów.

— Niech ci to Bóg wynagrodzi, o panie! — zawołało dziecko, a ojciec i córka oddalili się tymczasem.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Do dzieci

co składają po 2 centy tygodniowo na budowę szkoły polskiej w Białej.

Dawno już minęły wakacje, skończyły się dni wesołej zabawy, znowu wszyscy czytelnicy „Małego Światka“ powrócili do poważnych zajęć naukowych. A przy poważnej pracy i poważniejsze myśli napływają do główek. Więc i „Mały Świątek“ przypomina wam składki na polską szkołę w Białej. Już złożyliśmy z półrocznych składek do kasy oszczędności czterysta kilkadziesiąt reńskich, nadesłanych przez was, ale jeszcze nie wszyscy, którzy składać się zobowiązali, nadesłali pieniążki. Dlatego „Mały Świątek“ radzi wam, abyście jednego wieczora wyciągnęli wasze puszki i karteczki, na których macie spis tych, co wrzucają po 2 centy do waszych puszek i obrachowali dokładnie, ile jeszcze macie odebrać od innych i ile przysłać do redakcyi.

Pamiętajcie, aby nikt z tych, co obowiązali się składać, nie cofnął się — bo wstydy był nie dotrzymać słowa — zwłaszcza, że to jest pierwsze wasze zobowiązanie, pierwsza ofiara dla Ojczyzny i pierwsze spełnienie obywatelskiego czynu.

„Mały Świątek“.

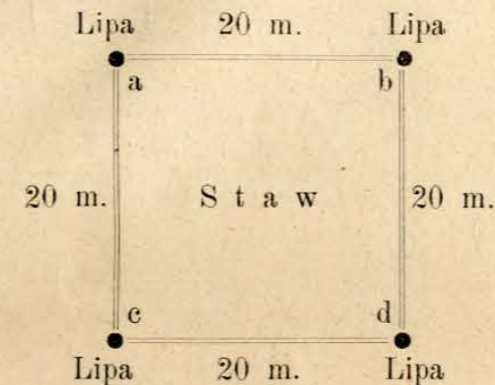
ZAGADKI.

SZARADA

nadesłana przez Włodzie Pr.

Pierwsze — dziatki się tak witają, *Pa*
 Drugim — liczbę wyrażają,
 Całość — miasto starodawne
 I świętego miejsce sławne. *Padwa*

ZAGADKA.



Jest staw kwadratowy na 20 metrów długi i szeroki, a na każdym rogu stawu rośnie duża lipa. Gmina chce ten staw powiększyć, aby był jeszcze raz tak duży jak ten kwadratowy, ale żeby lipy zostały nieknięte i na zewnątrz stawu. Jak to się da zrobić?

Z „Ludu Polskiego“.

Rozwiązanie zagadek zawartych w nrze 32.:

Łamigłówka zgłoskowa: Jarosław, Augustyn, Kordecki, Akademia, Puławski, Rakowice, Awantura, Cylinder, Arsenik, Tuberozy, Arabeski, Karyntya, Austerya, Przegląd, Łazienki, Amarilis, Carogród, Astronom = Jaka praca, taka płaca.

Szarada: Kotara.

Rozwiązania zagadek zawartych w numerze 32. nadesłali:

Zdziś Żygulski, Bronio Drygas, Józio Grabowski, Bronisław i Fredzio Kocłowie, Dzieci ze Zmysłówki, Marylka Langiewiczówna, Janinka L. ze Lwowa, Tadek Dobrowolski, Marya i Eleonora Najkowskie, Helena Kwapińska, Maryńcia Remiszewska, Helenka Wołodkowiczówna, Hela Harasowska, Milunia

Orłowiczówna, Regina Böhmerwaldówna, Władysław Ciągło, Julek Kleiner, Zosia Dolańska, Wacjo i Jędwisia Mejsbaumowie, Włodzio Dozorców, Działwa Gawlików, Stasia Mich., Mała i Ula Bogdańskie, Marylka z Husiatyna, Stasia Jadowska, Kwiryńka Stokłosińska, Janek Skowroński.

Nagrody za rozwiązanie zagadek otrzymali:

Milunia Orłowiczówna, Hela Harasowska, Mała i Ula Bogdańskie, Kwiryńka Stokłosińska.

KORRESPONDENCJE REDAKCYI.

Broniowi w Fuldzie Zapewne, że prenumerując „Mały Świątek“ za pośrednictwem „Dziennika Poznańskiego“, będziesz go otrzymywał o dwa dni później, ale ponieważ przerwa pomiędzy jednym numerem, a drugim będzie ta sama, więc zawsze będziesz na niego czekać tylko dni 10. — Że oczekujesz „Małego Światka“ zawsze z taką niecierpliwością, to nie dziwnego, bo i on radby jak najprędzej ku wam pospieszyć.

Zulce w Tarnopolu Na ostatni twój liścik „Mały Świątek“ nie mógł odpowiedzieć w poprzednim numerze, bo otrzymał go wówczas, gdy tylko co wyszedł z pod prasy drukarskiej i otrząsnąwszy się z bólu, wybierał się w drogę. Ale przeczytawszy go, pomyślał sobie: „Czy też ta moja przyjaciółka panna Zulka, co mnie „najdroższym“ nazywa, nie zagląda za często do lusterka, skoro tak dobrze umie swoją twarzyczkę opisać. Chociaż przedstawiając sobie swoją wieczną śmiejącą się buzię i jemu się śmiać zacheiało. — A jakże ci się wiedzie na tych wszystkich lekcyach, podczas których tak „bardzo pracujesz“? Zagadkę przyslij taką, aby początkowe i końcowe litery tworzyły wyrazy, a umieścimy ją chętnie.

Jadzi, Wandzi, Heli i Zosi w Zmysłówce. Ej, co tam lalki, one nie żywe, braciszek to co innego. Skoro was tak zajmują Sienkiewicza „Podróże po Ameryce“, to musicie już być weale poważne panny.

Maryńci R. w Husiatynie. Będzie miał kłopot, będzie, bo dotąd nie wie która.

Szesnastoletniej przyjaciółce w Krowicy. Nie jesteś najstarszą prenumeratorką „Małego Światka“, bo ma on jedną prenumeratorkę, która jest już narzeczoną, ale ta, co prawda, trochę się wstydy przyjaźni z „Małym Światkiem“. Dla tego, że jesteś tak słuszną posyłamy ci poważną książkę w nagrodę za rozwiązanie zagadki. „Ubiory dla dzieci“ możesz zaprenumerować i na przyszły kwartał, nie na ten nie stracisz, bo każdy numer stanowi dla ciebie oddzielną całość. Za serdeczne wyrazy, serdeczne pozdrowienie. Składek za kw. III-ci i IV-ty jeszcze nie ogłosiliśmy, podamy ich spis w następnym numerze.

Miluni O. w Rymanowie. Przedpłata twoja jest niszczone za trzy kwartały, a więc do końca roku 1896., należy się tylko 1 zł. 15 et.

Halce i Zosi M. w Monasterzyskach. Serdecznie nam żal Zosi, że tak ciężko chorowała, czy już teraz zdrowa? Prenumerata niszczone za trzy kwartały, należy się do końca roku jeszcze 1 zł. 15 et.

Helence K. w Bóbrce. I, „Mały Świątek“ wam zasyła serdeczne pozdrowienie.

Walerci F. w Kaluszu. To nie z winy „Małego Światka“, lecz z twojej, bo listy twoje przychodzą zwykle późno, i ostatni także.

Helence w Wiśniowczyku. co już tak bardzo spowadniała, „Świątek“ nie będzie robił wyrzutów, że w lecie wolała biegać po ogródku i zaglądać do kwiatków, i cieszyć się jasnymi promieniami słońca — niż pisać listy, do niego — oj i on nieraz wolałby być chodzić po lesie — ale nie mógł.

Stasiowi i Zygmuśowi R. w Krakowie. Książeczkę wysłałiśmy.

A kto to? z Wieliczki przysłał rozwiązanie bez podpisu?

Marylce L. w Brzeżanach. Naturalnie, że gdy będziesz często przysyłała rozwiązania to i nagrodę wylosujesz. Dobrze, niech Mamcia zaprenumeruje „Ubiory dla dzieci“ od nowego roku, bo z bieżącym wyjdzie już tylko jeden zeszyt w grudniu.

Maryi i Eleonorze w Łańcucie. „Ubiory dla dzieci“ wysyłamy równocześnie.

Tolowi Ch. w Zakopanem. Marki przysłane później już otrzymaliśmy.

Wnej p. Zwolskiej we Wiedniu. Nie, pomyłka nie zaszła, ale do końca br. kroje „Ubiorów dla dzieci“ podawane będą wspólnie z „Nowemi modami“, od 1. stycznia 1897 r. będą oddzielne. Jeżeli pani życzy sobie mieć krój na którąkolwiek z podanych w „Ubiorach dla dzieci“ sukienek, raczy pani zażądać takowych listownie z redakcyi „Wiener Mode“ we Wiedniu i dołączyć 15 ct. na porto, a oni przysłażą żądany ubiór wycięty z bibułki.

Tadziowi i Stasi w Chrzanowie. Proście tego pana, co to dla tego, że grubszy od was i dlatego składa dwa razy tyle co wy na „szkołę w Białej“, aby żywił się dobrze i nie zeszczipłał, bo odpadły szkole dwucentowy dochód tygodniowo. „Mały Świątek“, żałuje, że nie mógł słyszeć jak wy winszowałyście Tatusiowi; ale domyśla się, że wszystko wypadło bardzo dobrze.

Władziowi w Biłce szlacheckiej. Toż to się Władzio napracował nad tak wielkim listem. „Mały Świątek“ wyobraża sobie jak to musiało wspaniać się, aby zapisać cały arkusz in folio.

Regince w Hołowczyńcach. Za to ostatni list nie spotkała żadna zła przygoda.

Maniusi G. w Wiedniu. „Ubiory dla dzieci“ i nagroda zostały już dawno wysłane, Szarada prawdopodobnie nie będzie mogła być już umieszczona, bo mnóstwo szarad i innych zagadek zalega szufladkę na nie przeznaczoną; gdybyśmy chcieli cały ten zapas zużyć to wystarczyłoby na kilka lat. Okładki do „Światka“ „Świąteczka“ i „Dodatku“ będzie można dostać w grudniu, kosztują: na Świątek 60 ct., na Świąteczko 40 ct., a na dodatek powieściowy 25 ct., wszystkie ozdobne. A nie martw się bardzo jeżeli kiedy nie otrzymasz odpowiedzi, bo Świątek otrzymuje tyle listów, że dużo czasu potrzebuje, aby przeczytać wszystkie.

Wny K. Z. w Delatynie. Wierszyk umieścimy z małemi zmianami.

Marylce w Husiatynie. I znowu nie podpisałaś nazwiska! Zkądże możemy wiedzieć, którą z was w domu nazywają Maniusią, a którą Marylką. Prosimy o nazwisko.

Mali i Uli w Kokoszyńcach. Zanim się dowiesz o losach „Córki Staremberga“, przeczytaj opis bitwy pod Wiedniem.

Władziowi D. we Lwowie. Zagadka w kwadracie powinna zawierać te same wyrazy w kierunku pionowym i poziomym — a więc twoja nie może być drukowana. „Świąteczko“ posyłamy.

Stasi w Gruszowie. Ale teraz już nagrodę otrzymałaś?

Zosi D. we Lwowie. Zagadka dobra.

Zmiana lokalu Administracyi.

Sklep p. Heleny Jaworskiej

w którym znajduje się Administracya „Małego Światka“ został przeniesiony

DO RYNKU L. 39.

Pod tym więc adresem należy posyłać wszystkie przesyłki pieniężne i tam zgłaszać się po odbiór „Małego Światka“.

Cennik magazynu pod firmą

KAUCZYŃSKI i OBERSKI

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 7. — Filia ul. Halicka l. 6.

Buciki od 15 ct. do 65. Kapeluszyki od ct. 30 do złr. 1. Parasolki od ct. 50 do 80. Sukieneczki od ct. 50 do złr. 2. Mebelki dla lalek. Garnitury salonowe od ct. 50 do złr. 7. — Garnitury do pokojów jadalnych od ct. 60 do złr. 6. — Szafki od ct. 50 do złr. 4. — Komódki od ct. 50 do złr. 4. — Kredensy, umywalnie, kanapki, foteliki, krzeselka, sofki, biurka i t. p. Łóżecka, kołyski od ct. 50 do złr. 4. — Mebelki dla dzieci. Umywalnie od złr. 6 50 go 8. — Stofki bambusowe od złr. 2 50. Krzeselka od 2 złr. Kanapki od złr. 3. Krzeselka do uczenia dzieci chodu politurowane i polstrowane po złr. 4 50 do 6. — Kredensy urządzone po złr. 2 20, 2 75, 3 50 do złr. 10. — Przybory toaletowe dla lalek. Grzebyki, szczoteczki, lusterka, woda kolońska, mydła, perfumy po 10 ct. i wyżej. Biżuteria, kolezki, broszki, zegarki, łańcuszki po 10 ct. i wyżej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

TREŚĆ: Córka Staremberga, opowieść historyczna przez Szezęsnego Rogale. — Mikołaj Kopernik, napisał Dr. H. Biegeleisen. — Tabliczka mnożenia, monolog Halcji, napisał Fr. Barański. — Naluo, przekład z oryginału angielskiego. — Z polowania. — Do dzieci. — Zagadki. — korespondencye Redakcyi. — Anons. — W dodatku: „Świąteczko“ i „Syn rybaka“.

Wydawca: **St. Rossowski.**

Redaktorka naczelna: **Anna Lewicka.** Za redakcyę odpowiedzialna: **St. Kossowska.**

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Fr. Kattnera.